Cena numeru 30 groszy.

Rok III. Bydgoszcz, 20 czerwca 1925 roku. Nr. 12.

# HALLERCZYK

Dwutygodnik. Organ Związku Hallerczyków. Wychodzi 5 i 20 każdego miesiąca.

Wydawany przez Związek Hallerczyków. Redaktor **St. Pałaszewski.**

Adres redakcji i administracji: **Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 10 II. p. tel. 1473.**— Redaktor przyjmuje codziennie od 5.30 do 6.30 po południu. **Prenumerata roczna** z przesyłką pocztową **6 zł Kwartalnie 1 zł 50 gr.** za granicą 100 procent więcej. — **Konto P. K. O. 206 673.**



# Przywrócić godność hetmańską.

Poniższy artykuł podajemy za „Głosem Oficera Rezerwy“.

Stare narody kulturalne strzegą pilnie swoich tradycji swoich urządzeń państwowych, będących wytworem ich genjuszu narodowego i szczycą się niemi, dumne, że mają własną kulturę państwową, nie potrzebują się wzorować dopiero na innych narodach, lecz same mogą im za wzór służyć. Klasycznym przykładem tego poszanowania tradycji jest naród angielski, nawskroś demokratyczny i czuły na punkcie nowoczesnych zdobyczy wolnościowych, co nie przeszkadza mu jednakże strzec, jak oka w głowie, dawnych form i urządzeń państwowych, uświęconych wielowiekową tradycją. Nazwy dawnych urzędów cywilnych czy wojskowych zachowywane są ściśle i przekazywane z pokolenia na pokolenie, jakkolwiek w niejednym wypadku pod starą nazwą kryje się treść zupełnie nowa, odmienna od tego, co było przed wiekami. Treść idzie z duchem czasu i nagina się do potrzeb bieżących, forma pozostaje niezmieniona. Stare formy napełnia się coraz to nową treścią. W działalności izby gmin lub izby lordów, przy zmianach rządu czy mianowaniu dygnitarzy cywilnych lub wojskowych i wogóle przy każdej czynności o charakterze państwowym, zachowuje się niezmiennie stare nazwy czy tytuły, przestrzega się pilnie uświęconych zwyczajem strojów i ceremonjałów. Pod tym względem niema żadnej różnicy między konserwatystą Baldwinem lub lordem Balfourem, a liberałem Asquitem lub Lloydem George'm, czy socjalistą Mac Donaldem. To jest prawdziwa, stara kultura państwowa.

Naród polski jest także starym narodem kulturalnym, posiadającym dziesięciowiekowe tradycje państwowe, mającym ustalone formy bytowania państwowego, stare urzędy i godności cywilne i wojskowe, wyrosłe z potrzeb narodu i z jego ducha, będące wytworem polskiego genjuszu narodowego i polskiego zmysłu państwowego. Mając w niejednym kierunku gotowe czysto polskie formy i urządzenia państwowe, należy nam po nie sięgnąć i napełnić tylko nową treścią, odpowiadającą teraźniejszym wymaganiom. Niema potrzeby sięgać po wzory do innych narodów, dobre może dla nich, ale dla nas nieodpowiednie, bo obce nam duchem i pochodzeniem. Nie stoimy na poziomie ani Albanji, ani Liberji, a więc tworów państwowych nowych, bez przeszłości i bez historji, zmuszonych brać gotowe wzory od innych. Stanowiliśmy potęgę państwową z własnemi urządzeniami państwowości wówczas, gdy o niejednem z dzisiejszych państw europejskich nie było jeszcze słuchu. Duma narodowa nie pozwala nam naśladować niewolniczo innych narodów, gdy niema do tego ani żadnej podstawy, ani koniecznej potrzeby. Powinniśmy wyciągać na światło dzienne dawne nasze urządzenia państwowe sobie na pokrzepienie, a obcym dla nauki i celem wzbudzenia poszanowania dla naszej czcigodnej przeszłości.

Takiem dawnem urządzeniem państwowem w dziedzinie naszej wojskowości jest stopień i godność hetmańska. Zapomnieliśmy o niej, wprowadzając natomiast stopień i godność marszałka Polski. Godności marszałkowskiej w wojsku polskiem ani za czasów dawnej Rzeczypospolitej, ani za czasów Królestwa Kongresowego nie było. Ks. Józef był marszałkiem Francji, a nie Polski. Godność marszałka Polski ustanowiliśmy dopiero obecnie za przykładem Francji, Anglji i innych państw zachodnich, chociaż do takiego niewolniczego naśladowania nic nas nie zmuszało.

Stopień hetmana równym jest stopniowi marszałka, a buława hetmańska wcale nie gorsza od buławy marszałkowskiej. Zresztą w Polsce nie znano buławy marszałkowskiej, a mówiono tylko o lasce marszałkowskiej w odniesieniu do marszałka sejmu lub senatu. Tytuł marszałka oznaczał w Polsce urząd lub czynność reprezentacyjną lub dworską, ale nie wojskową. Był marszałek sejmu lub senatu, marszałek szlachty lub sejmiku, marszałek konfederacji, dworu królewskiego i t. p. Dlatego tytuł ten wprowadzić może nawet pewne pomieszanie pojęć w naszych stosunkach, gdyż często nie wiadomo, o jakim marszałku mowa. Tytuł ten kojarzy się w umyśle Polaka z pojęciem stopnia lub godności wojskowej, a dodany do nazwiska, niczego nie wyjaśnia i sprawy należycie nie ujmuje.

Natomiast tytuł hetmana w dawnej Polsce oznaczał godność wyłącznie wojskową, ujmując rzecz jędrnie i niedwuznacznie, nie pozostawiając żadnej wątpliwości co do charakteru wojskowego osoby noszącej ten tytuł. To też jest dla Polaka, dla każdego dziecka polskiego nietylko zrozumiałym, lecz posiada także niezwykły urok ze względu na wiekopomne czyny poświęcenia i bohaterstwa tych przodków naszych, którzy tę godność na chwałę imienia polskiego niegdyś piastowali.

Więc należy ją przywrócić i obdarzyć nią najwyższych dostojników wojska polskiego, otoczyć ich nimbem sławy, płynącej ku nam od tak wymownych nazwisk Tarnowskich, Zamoyskich, Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Czarnieckich i tylu tylu innych. Nie, iżby się dzisiejsi wodzowie naszego wojska potrzebowali dopiero stroić w piórka cudzej sławy, bo sami ją już zdobyli krwią własną i poświęceniem, lecz dla nawiązania nici tradycji między tymi, co niegdyś nam hetmanili, a tymi, co nam dziś hetmanią lub jutro hetmanić będą.

Sprawa w tej chwili jest aktualną. Kompetentne czynniki wojskowe przygotowały właśnie projekt ustawy o naczelnych władzach wojskowych, który w najbliższym czasie będzie przedmiotem uchwał ciał ustawodawczych. Czas więc nad tą sprawą się zastanowić, bo przeoczenie właściwego momentu może ją odwlec na czas odległy lub zgoła udaremnić.

Projekt ustawy przewiduje godność generalnego inspektora armji w czasie pokoju, jako przyszłego naczelnego wodza w razie wojny, tudzież inspektorów armji w czasie pokoju, jako przyszłych dowódców armji w polu na wypadek wojny. I tu właśnie leży sedno rzeczy. Inspektor armji, jako przyszły dowódca poszczególnej armji lub pewnego frontu bojowego w polu, pokrywa się doskonale z pojęciem hetmana polnego, zaś generalny inspektor armji, upatrzony na wodza naczelnego, to dawny nasz hetman wielki, jako dowódca całej siły zbrojnej na wszystkich jej frontach, jako „generalissimus“ armji polskiej.

Jak dotychczas sprawa stoi, generalny inspektor armji tudzież inspektorowie armji nie oznaczają stopni oficerskich, lecz tylko pewne funkcje wojskowe. Generalnego inspektora armji dotychczas niema. Czynności inspektorów armji pełnią zwyczajnie generałowie broni lub generałowie dywizji. I tu jest pewna luka w dotychczasowem ustawodawstwie wojskowem, nie uwzględniająca specjalnego stopnia wojskowego, będącego odpowiednikiem tego zakresu działania, jaki przypada inspektorom armji.

Sprawę stopni oficerskich reguluje ustawa z dnia 23 marca 1922 r. poz. 256 Dz. Ust. Rz. P. o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów W. P., mianowicie jej art. 9, ustanawiający 10 stopni oficerskich od podporucznika do marszałka Polski włącznie. Pomijamy pierwsze trzy stopnie oficerów młodszych, t. j. podporucznika, porucznika i kapitana (rotmistrza), tudzież dalsze trzy oficerów sztabowych, a więc majora, podpułkownika i pułkownika, a przechodzimy do korpusu generałów, będącego przedmiotem niniejszego artykułu, a obejmującego cztery najwyższe stopnie oficerskie. Tu należą: 7) generał brygady, 8) generał dywizji, 9) generał broni, i wreszcie 10) marszałek Polski. Generałowie brygady i dywizji, jak już z ich nazwy wynika, są w zasadzie tak w czasie pokoju, jak i na wypadek wojny, dowódcami brygady względnie dywizji. Generał broni jest i powinien być w zasadzie dowódcą korpusu. Powyżej generała broni stoi już tylko marszałek Polski, jako wódz naczelny całej siły zbrojnej i wszystkich frontów bojowych, a więc generalissimus armji polskiej. I tu jest skok zanadto wielki, wytwarzający szkodliwą lukę, brak bowiem stopnia generalskiego, koniecznego dla dowódcy pewnego frontu bojowego lub dowódcy poszczególnej armji, złożonej z takiej a takiej ilości korpusów. Lukę tą odczuwa się w praktyce, ale zatyka się ją w ten sposób, że generałowie dywizji są dowódcami korpusów, a generałowie broni pełnią funkcje inspektorów armji, chociaż i te ostatnie funkcje przydziela się często generałom dywizji. Podobna luka organizacyjna istniała także w korpusie generalskim byłej armji austrjackiej w czasie pokoju, gdzie istniał generał-major jako dowódca brygady, dalej marszałek polny-porucznik jako dowódca dywizji, wreszcie generał-zbrojmistrz (względnie generał kawalerji lub artylerji), jako dowódca korpusu. Potem była luka, gdyż po generale-zbrojmistrzu następował bezpośrednio marszałek polny, jako naczelny wódz wszystkich sił zbrojnych w polu na wszystkich frontach bojowych. To też naczelna komenda armji austrjackiej powierzała dowództwa poszczególnych armij lub poszczególnych frontów bojowych z konieczności generałom-zbrojmistrzom (względnie równym im rangą generałom kawalerji lub artylerji).

A ponieważ w skład takiej armji lub poszczególnego frontu bojowego wchodziła pewna ilość korpusów, na czele których stali również generałowie-zbrojmistrze, równi stopniem generalskim swojemu koledze, pełniącemu obowiązki dowódcy armji lub frontu, to też wiedzeni ambicją nie żywili dla niego zbyt wielkiego respektu, nie zawsze chętnie poddawali się jego rozkazom, uważając się za równych, co wywoływało tarcia, nieporozumienia, a często nawet szkodliwe skutki. Leży to już w specjalnej psychice żołnierza, iż rzetelny respekt ma tylko przed wyższym stopniem, przed wyższą odznaką służbową. Tę szkodliwą lukę spostrzegła wreszcie naczelna komenda armji austrjackiej i już w czasie wojny stworzyła stopień generalski między generałem-zbrojmistrzem a marszałkiem polnym.

W ten sposób powstał generał-pułkownik, istniejący już przedtem w armji niemieckiej. Odtąd powierzano dowództwo armji lub frontu zasadniczo już tylko generałom-pułkownikom.

Należy nam zawczasu uniknąć podobnego błędu organizacyjnego i stworzyć już obecnie w czasie pokoju stopień generalski, predestynujący już zgóry odnośnego generała na dowódcę armji lub poszczególnego frontu. Powinno się to stać w drodze noweli do art. 9 ustawy z dnia 23 marca 1922 r. poz. 256 Nr. 32 Dz. U. Rz. P. o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów W. P., przez ustanowienie w korpusie generałów jeszcze jednego stopnia oficerskiego. W myśl tego korpus generałów powinien obejmować pięć stopni, w szczególności: 7) generał brygady, 8) generał dywizji, 9) generał broni, jako dowódca korpusu, 10) hetman polny, jako dowódca

armji lub frontu, wreszcie 11) hetman wielki, jako naczelny wódz całej siły zbrojnej (zamiast oklepanego w innych armjach marszałka).

Sprawa ta stoi w ścisłym związku ze znajdującym się na porządku dziennym projektem ustawy o naczelnych władzach wojskowych. W ten sposób hetmanowie polni byliby już niejako zgóry przeznaczeni do pełnienia obowiązków inspektorów armji, zaś hetman wielki byłby predestynowanym na stanowisko generalnego inspektora armji. Gdyby jednakże nie było można znowelizować art. 9 ustawy z dnia 23 marca 1922 r. i powiększyć dotychczasowej liczby stopni oficerskich z 10 na 11 i gdyby dotychczasowa luka między generałem broni a marszałkiem Polski musiała być nadal koniecznie konserwowaną, to niechże w przygotowanym obecnie projekcie ustawy o naczelnych władzach wojskowych sprawa ta zostanie uregulowaną bodaj w ten sposób, aby generałowie, pełniący funkcje inspektorów armji, nosili przez ten czas tytuł hetmanów polnych, zaś generał względnie marszałek Polski, obarczony czynnościami generalnego inspektora armji, używał tytułu hetmana wielkiego. Innemi słowy tytuł inspektora armji, odpowiedni może dla stosunków armji włoskiej, hiszpańskiej, czy angielskiej, należałoby zastąpić tytułem naszego rodzimego hetmana polnego, zaś tytuł generalnego inspektora armji tytułem naszego polskiego hetmana wielkiego.

W tej czy innej formie należy przywrócić wojsku polskiemu godność hetmańską. W wielu sprawach, dotyczących organizacji odbudowanego na nowo państwa polskiego, sięgnęliśmy już do naszych staropolskich urządzeń państwowych, co społeczeństwo przyjęło z uznaniem. Przewodniczącego sejmu lub senatu nie nazwaliśmy prezydentem na wzór francuski lub włoski, lecz zupełnie słusznie marszałkiem, bo tak się ten urząd w Polsce od wieków nazywał.

Urząd administracyjny I-szej instancji nazywa się u nas nie komisarjatem powiatowym, lecz starostwem, zaś urząd administracyjny II-giej instancji nie gubernią lub departamentem, lecz województwem, bo to nasze staropolskie urzędy i tytuły, choć co do swej treści i zakresu działania w wielu razach różnią się od urzędów obecnie te nazwy noszących i t. d. Co było możliwem do wykonania w urządzeniach państwowych reprezentacyjnych lub cywilnych, należy zastosować także do wojska polskiego odnośnie godności hetmańskiej. Jest to kwestja nietylko sentymentu narodowego, lecz także sprawa o doniosłem znaczeniu wychowawczem dla żołnierza polskiego i młodego naszego pokolenia, a zarazem kwestja naszego prestige'u państwowego wobec innych narodów.

W kwestji tej winni się wypowiedzieć nasi historycy, zwłaszcza zaś historycy wojska polskiego, a nadto reprezentanci naszej wojskowości. **ko-la.**

---

**Hilary Majkowski-Wejchert.**

# Z cyklu „Pro Patria”.

Motto: „Polska to jest wielka rzecz.“
Stanisław Wyspiański.

**POLSKA.**

Myśleliście sobie Polskę
Ograbioną ze wszech stron,
Kiedy wspólną pracą — trudem
Trza, by nowy stanął dom.
Myśleliście — widzieć łupy
Z nas gnębionej braci swej,
Waszych czynów ofiar — trupy
Wymusiły boleść Jej.

Marzyliście sobie Polskę
Kuźnią — zbrodni — bagnem zła,
A tu ona w czyn swój wierząc
Czysta — jak dziecięca łza.
Marzyliście o tym dniu,
Krzycząc na głos „gore — gore“,
Gdy nienawiść, bunty, strejki,
Wpajaliście w mózgi chore.

Wasze oczy fałszem skrzą,
Krew i pomstę niosąc w dani,
Wasze czyny zgubić chcą
Nas, w bezdennej tej otchłani.
Zbądźcie swój wyśniony gest,
Wiedzcie, że miljonów tłumy
Zapatrzone w kłamstwa łuny
Cisną w was, że „Polska jest!“

# Legjonom.

Hej! nad skalne granity,
Nad las w chmury spowity,
Srebrnopióry wzbił dumnie lot swój...
Bo od Karpat... od węgierskiej strony
Idą polskie Legjony
Na bój!...
Na bój!

Hej, gór królu skrzydlaty
Już zagrały armaty,
Straszny śmierci rozpoczął się siew!
Pod skał cichą osloną
Wsiąka w ziemię rodzoną
Ich krew!...
Ich krew!

Hej! nasz orle ty biały
Błysło słońce twej chwały!...
Sztandar sławy nad szczyty daj wznieść...
Niech śnieżnym lśni gleczerom
I polskim, Bohaterom
Na cześć!...
Na cześć!

**Zbigniew Orlicz.**

# Motor i armja.

Na temat ten umieszcza „Polska Zbrojna" następujący interesujący artykuł:

Był czas, gdy bronią decydującą była jazda. Świetne szarże husarji polskiej, lub potężnych zastępów jazdy napoleońskiej, decydowały bitwy, żmudnie zapoczątkowywane pracą piechurów i znajdującej się w powijakach artylerji. Działania jazdy tem się nie ograniczały. Nękanie nieprzyjaciela, wywiady, patrole, łączność, wszystkie te zadania leżały na barkach jazdy. Słuszną też wówczas była jej duma i usprawiedliwionem lekceważenie, jakie okazywała innym rodzajom broni.

Każda jednak świetność kończy się. Rozwój środków ogniowych uniemożliwił błyskotliwe, rycerskie ataki konne na nieprzyjaciela. Współczesne środki łączności wyeliminowały niemal zupełnie jazdę, jako dostarczycielkę wiadomości o nieprzyjacielu. Dzisiejsza kawalerja ograniczać się więc musi przeważnie do roli konnej piechoty i do roli osłony własnych działań, w początkowych okresach wojny, zachowując całą swoją brawurę na wypadek, gdyby sprzyjające okoliczności pozwoliły jej odżywić dawne wspomnienia i konno zaatakować nieprzyjaciela.

Koń — ongiś niezbędny towarzysz żołnierza, coraz bardziej staje się zbytecznym. Odchodzi, — zdystansowany przez motor.

Motor w życiu dzisiejszem jest rekwizytem niezbędnym dla codziennego użytku. Ameryka, najszybciej krocząca po drodze przystosowywania wynalazków do życia codziennego i życia do nowych wynalazków, doszła już całkowicie do uznania motoru za przedmiot, bez którego żyć jest nie sposób.

Każdy rok, każde nowe ulepszenie, coraz więcej przybliża nas do chwili, gdy życie bez posiadania własnych środków komunikacji motorowej będzie przyrównanem do życia bez najprymitywniejszych środków zaspakajania potrzeb ludzkich.

Równolegle ze wzrostem znaczenia motoru wzrasta jego znaczenie w armji i rozszerza się zakres jego użycia.

Wojna — to życie, życie w jego najintensywniejszym wyrazie. Tak więc, jak zmieniają się warunki życia, zmieniać się muszą warunki wojny.

Skromne były początki motoru w zastosowaniu do armji. Wojna 1914 roku zastała motor, jako dodatkowy środek lokomocji, tam, gdzie mógł być użytym, lub tam, gdzie dopuszczano jego użycie, a więc po dobrych drogach, zdala od właściwej linji bojowej. Głównym jednak środkiem lokomocji poza kolejami żelaznemi, pozostały: koń i nogi ludzkie. Większość kolumn zaopatrywania we wszystkich armjach walczących, były to kolumny konne. Jednakże już w pierwszym okresie wojny, ujawniły się w sposób wydatny znaczenie motoru i ważność szerszego jego zastosowania w armji.

Tym pierwszym momentem była bitwa nad Marną i zwycięstwo francuskie osiągnięto dzięki błyskawicznemu przerzuceniu armji rezerwowej na lewe skrzydło wojsk, przy pomocy samochodów wszelkich rodzai, od ciężarowych aż do dorożek samochodowych paryskich włącznie. To był początek. Od tej zaś chwili, z miesiąca na miesiąc, z dnia na dzień wzrastało znaczenie motoru. Zwiększała się ilość używanych motorów i rozszerzał się zakres używalności. Przestano ograniczać użycie motoru w zastosowaniu do środków transportowych. Wprowadzono natomiast stopniowo użycie motoru przy wywiadzie w zapewnieniu łączności, nękaniu nieprzyjaciela, przyczem motor występuje tu łącznie z użyciem nowego wspaniałego wynalazku — współczesnego lotnictwa.

Lotnictwo wojskowe pierwsze swe kroki stawiało podobnie, jak motor, w ubiegłej wojnie światowej. Rok 1914 zastaje pierwsze zaczątki lotnictwa wojskowego. Rok 1918 pozostawia wspaniałą organizację, wypróbowaną w boju, mającą swych bohaterów na wszystkich frontach i we wszystkich armjach.

Wreszcie od roku 1917 datują się pierwsze próby zastosowania motoru do walki. Pojawiają się pierwsze czołgi, przyjęte niedowierzaniem, stopniowo zmieniającem się w zachwyt. Ilość czołgów rośnie, mnożą się ich systemy. Aż wreszcie zwycięstwo roku 1918 osiągnięte zostaje w znacznym stopniu dzięki czołgom.

Dzisiaj motor — to równouprawniony towarzysz bojowy.

Na miejsce dawnych pułków kawalerji pancernej — wstąpiły czołgi, na miejsce lotnych pułków kawalerji lekkiej — płatowce. Na miejsce długich, powolnych kolumn taborowych, szybko mknące kolumny samochodowe. Ba, nawet sama kawalerja w działaniach swoich, dopuściła do współpracy motor, który w postaci samochodu pancernego, staje się częścią składową większych jednostek kawalerji.

To jest fakt dokonany. Droga rozwoju jest jednak jeszcze nie ukończona. Wspaniały rozpęd techniki współczesnej, z dniem każdym tworzy nowe możliwości.

Wraz ze wzrostem zastosowania motorów, powstają, jednak dwie kwestje. Pierwsza — to kwestja zabezpieczenia pokarmu dla współczesnego rumaka, kwestja benzyny, lub innego środka pędnego; druga — to kwestja jego hodowli — kwestja powstawania przemysłu budowy motorów.

Obie te kwestje są niezmiernej wagi i obie znacznie trudniejsze do rozwiązania, niż dawniej kwestje hodowli i wyżywienia koni. Kwestja zapewnienia środków pędnych jest tem trudniejsza, że pokarm koni motorowych nie może być zdobywany w ilościach i miejscach dowolnych, przynajmniej pokarm, obecnie stosowany, to jest benzyna.

Dzięki Bogu posiadamy ją, jednakże trzeba myśleć o przyszłości, o wzmożeniu się ilości motorów i konieczności zabezpieczenia się na wszelkie ewen-

---

tualności. Jedyną drogą, obok rozwoju przemysłu rafineryjnego, jest badanie zastępczych środków pędnych.

A hodowla współczesnych rumaków? Pod tym względem panuje w Polsce zupełna tabula rasa. Do chwili obecnej skazani jesteśmy na używanie rezultatów zagranicznej produkcji, co pociąga za sobą wszystkie te ujemne konsekwencje, które wypływają z zależności od obcych. Powstanie przemysłu budowy motorów, jest jedną z największych naszych bolączek.

Niezbędne więc jest, aby w możliwie szybkim czasie uzyskać własne fabryki, tak, aby w ewentualnej przyszłej wojnie nowoczesna kawalerja motorowa mogła uzyskiwać zwycięstwa na żelaznych rumakach własnego chowu.

# Biuletyn prasowy F. I. D. A. C'u. nr. 6 na czerwiec 1925 r.

## Pobyt w Genewie Pułk. Th. W. Millera, prezesa F. I. D. A. C'u.

Ostatni Kongres FIDAC'u w Londynie, który się odbył we wrześniu 1924 r., uchwalił szereg rezolucyj, odnoszących się do Ligi Narodów, które zostały szczegółowo przedyskutowane przez Komisję Pokoju.

Brzmienie tych rezolucyj jest następujące:

1. FIDAC nawiąże łączność z organizacjami wszystkich krajów, które pracują dla pokoju świata z Ligą Narodów.

2. Wszystkie organizacje, należące do FIDAC'u, których państwa mają pośrednią lub bezpośrednią łączność z Ligą Narodów, będą starały się o takich delegatów, którzyby reprezentowali właściwie grupę b. wojskowych.

3. FIDAC zwraca uwagę na zmniejszenie prestiżu i siły Ligi Narodów przez fakt nienależenia Stanów Zjednoczonych do Ligi Narodów. To też Kongres wyraża życzenie, aby wszelkie możliwe zrobić wysiłki w celu usunięcia przeszkód do należenia Stanów Zjednoczonych do Ligi Narodów.

Amerykańska delegacja na Kongresie FIDAC'u w Londynie wstrzymała się od głosowania nad powyższą rezolucją, a to z racji na prowadzoną politykę Rządu Amerykańskiego wobec Ligi Narodów.

Wskazanem również było, aby FIDAC przez swoich reprezentantów wszedł w bliższy kontakt z Ligą Narodów w celu wspólnej pracy dla wielkiego dzieła pokoju świata.

Dnia 25 kwietnia 1925 r. prezes FIDAC'u, pułk. Miller, w towarzystwie pułk. George'a Crossfielda, wiceprezesa FIDAC'u na Anglję, oraz sekretarza FIDAC'u Mr. Philip V. Stoughton'a przybyli do Genewy na konferencję z sekretarzem Ligi Narodów Sir Eric Drummond'em, która została już zawczasu naznaczona.

Sir Eric Drummond, rozumiejąc ważność sprawy, przyrzekł desygnować stałego przedstawiciela z b. wojskowych do sekcji informacyjnej Ligi Narodów, przez którą przeważnie cały świat się komunikuje z Ligą Narodów.

Po konferencji z Sir Eric Drummond'em delegacja konferowała z Mr. Arthur Sweetser, amerykaninem, szefem sekcji informacyjnej przy Lidze Narodów, w sztabie którego pracuje szereg osób reprezentujących różne państwa, między temi współpracownikami są i b. wojskowi.

W dalszym ciągu delegacja wizytowała Międzynarodowe Biuro Pracy, gdzie konferowała z p. Tixier, francuzem, b. combatantem, który stoi na czele sekcji inwalidzkiej.

Postanowiono delegować jako obserwatora jedną osobę na konferencję rozbrojeniową, której otwarcie nastąpiło dnia 4 maja 1925 r., na konfernecji tej był z ramienia FIDAC'u delegowany pułk. Fred W. Abbot z Brytyjskiego Legjonu (następuje bardzo szczegółowe sprawozdanie pułk. Abbot z konferencji rozbrojeniowej).

**Z działalności.**

Mr. de Praetere, wiceprezes FIDAC'u na Belgję, nadesłał specjalny artykuł w sprawie wzniesienia międzysojuszniczego pomnika, który ma stanąć w Liege w miejscu, skąd dnia 4 sierpnia 1914 roku hordy niemieckie rozpoczęły wojnę, a która trwała zgórą lat 4.

Protektorami komitetu budowy są Głowy wszystkich Państw Sojuszniczych, a honorowy komitet złożony jest z bardzo wybitnych osobistości.

Dnia 15 czerwca b. r. odbędzie się zebranie Zarządu FIDAC'u w Paryżu; omawiane będą następujące sprawy:

1) Kongres w Rzymie; 2) sprawa składek; 3) FIDAC a przyszłość Rosji; 4) Liga Narodów; 5) Przyjęcie nowych organizacyj: a) Związek b. Jeńców we Francji, b) Centralny Związek Inwalidów w Serbji, c) Związek Inwalidów Wojennych w Polsce.

**Wyjazdy.**

Dnia 28 maja 1925 roku Prezes FIDAC'u pułk. Miller w towarzystwie sekretarza Mr. P. V. Stoughton przybył do Periguex, na otwarcie dorocznego Zjazdu Związku b. wojskowych we Francji (Union National).

Dnia 31 maja br. oraz 1 i 2 czerwca br. Mr. Adalbert Gindra oraz kapt. Francis Jacques reprezentowali FIDAC na dorocznym Zjeździe Związku b. Wojskowych we Francji (Union Federal) w Bordeaux.

Prezes Miller uczestniczył w dorocznym Zjeździe Brytyjskiego Legjonu w Londynie.

Dalsze wyjazdy planowane są na miesiąc czerwiec i lipiec br.

# Ku czci lotników amerykańskich.

30 maja, w dniu święta amerykańskiego „Memorial Day“, odbyła się we Lwowie wielka uroczystość odsłonięcia pomnika na cześć poległych w obronie Lwowa i Polski 3 lotników amerykańskich Na uroczystość tę przybyli z Warszawy: poseł Stanów Zjednoczonych Pearson, wiceminister spraw wojskowych gen. Malczewski, gen. Zagórski, szef lotnictwa wojskowego, oraz prezes zarządu głównego Związku Hallerczyków Sierociński w zastępstwie gen. Józefa Hallera.

O godz. 11-ej zebrali się na cmentarzu obrońców Lwowa przedstawiciele władz cywilnych z wojewodą Garapichem na czele, władze wojskowe, generalicja, konsulowie Francji i Czechosłowacji oraz reprezentanci rozmaitych organizacyj i stowarzyszeń.

Pierwszy przemawiał pastor ewangelicki dr. Kefferling po angielsku i po polsku, wyrażając wdzięczność narodowi amerykańskiemu, którego synami byli polegli lotnicy, spoczywający na cmentarzu lwowskim. Z kolei w imieniu Komitetu przemówił po angielsku dr. Piniński, poczem po opadnięciu zasłony oczom obecnych ukazał się piękny pomnik, postać lotnika, wsparta na tarczy herbowej z emblematami Stanów Zjednoczonych, na tle katakumb, które będą otaczały pomnik Obrońców Lwowa.

Po odsłonięciu pomnika orkiestry wojskowe odegrały hymn amerykański, poczem przemawiał poseł Stanów Zjednoczonych Pearson, wyrażając wdzięczność Stanów Zjednoczonych dla Komitetu; w imieniu p. ministra spraw wojskowych zabrał głos p. wiceminister gen. Malczewski, który zakończył swe przemówienie następującemi słowami: „W imieniu p. ministra spraw wojskowych, członków rządu polskiego oraz w imieniu całej armji, w dowód czci składam na grobie walecznych członków bohaterskiej armji Stanów Zjednoczonych ten skromny wieniec. Pana, Panie Pośle, proszę, ażebyś zechciał być wyrazicielem tych naszych szczerych i serdecznych uczuć dla całego narodu Stanów Zjednoczonych i dla jego armji“.

Z kolei dwóch oficerów złożyło u stóp pomnika wieniec z napisem: „Ministerstwo Spraw Wojskowych poległym lotnikom amerykańskim“.

Następnie przemawiali: dr. Stahl, który odczytał szereg listów i telegramów, m. in. od gen. Józefa Hallera, od emigrantów z Ameryki, od związku oficerów amerykańskich i wiele innych; p. Konopka, adjutant eskadry lotniczej, której członkami byli polegli, p. Ebenbergerowa, oddając opiece miasta wzniesiony pomnik w imieniu Komitetu; w końcu prezydent miasta Neuman, zapewniając, że miasto otoczy godną opieką pomnik, będący wyrazem wdzięczności dla bohaterskich Amerykanów.

Na pomniku widnieje napis po polsku i po angielsku: „Amerykanom, poległym w obronie Polski w latach 1919—1920“. Poniżej nazwiska: Edmund Graves, Artur H Keely, Mac Callum, oficerowie lotnicy 7-ej eskadry myśliwskiej im. Tadeusza Kościuszki.

Przemawiał jeszcze gen. Zagórski, szef lotnictwa wojskowego, kreśląc dzieje bohaterskich walk eskadry lotniczej amerykańskiej w związku z działalnością, o której Budiennyj zaznaczył w swoim raporcie, że musi odstąpić od ofensywy na Lwów, bo nie może sobie dać rady z eskadrą lotniczą.

Po uroczystości odsłonięcia pomnika miasto podejmowało posła amerykańskiego śniadaniem w sali ratuszowej. Po południu wojewoda Garapich podejmował gościa amerykańskiego herbatą w pięknym parku pałacowym. Wśród klombów kwiatowych zebrało się około 100 osób, reprezentujących wszystkie sfery miasta.

---

# DZIAŁ URZĘDOWY

**Związek Hallerczyków**
**Zarząd Główny.**
L. p. 3864.

**Okólnik Nr. 49.**

Do wiadomości wszystkich Zarządów Chorągwi i Placówek podajemy, co następuje z poleceniem wykonania.

Cześć! **Związek Hallerczyków.**
**Józef Sierociński**, prezes.

**I. Odznaki frontu Litewsko-Białoruskiego.**

Na skutek częstych zgłaszań się do nas o informacje w sprawie nadawania odznaki za front litewsko-białoruski niniejszem wyjaśniamy co następuje: Odznaki względnie legitymacje frontu litewsko-białoruskiego były wydawane za faktyczny pobyt na froncie przez 6 miesięcy przez Dowództwo litewsko-białoruskiego frontu, to jest do września 1920 r. Po tym czasie zostały wyrównane pewne zaległości przez specjalną komisję opinjującą, która w roku 1923 została rozwiązana i dalsze wydawanie odznak zostało wstrzymane. Rozwiązanie wyżej wymienionej komisji było ogłoszone w Polsce Zbrojnej.

**II. Obowiązkowe noszenie znaczka i ukłony.**

Przypominamy uchwałę Walnego Zjazdu w Łodzi, która obowiązuje wszystkich członków Związku Hallerczyków do noszenia znaczka Związkowego oraz do obowiązkowej wymiany ukłonów podczas spotkania.

**III. Regularne nadsyłanie raportów.**

Niektóre Zarządy Chorągwi nie nadsyłają miesięcznych raportów, co jest przewidziane regulaminami. Jeszcze raz przypominamy o konieczności regularnego nadsyłania raportów oraz regularnego nadsyłania 25 proc. wpływów, jakie Chorągwie otrzymują.

**IV. Naczelna placówka żeńska Związku Hallerczyków.**

W wykonaniu uchwały Walnego Zjazdu w Łodzi, ukonstytuowała się Naczelna Placówka Żeńska Związku Hallerczyków z przewodniczącą p. Julją Mazaraki i sekretarką p. Teodozją Bitschanową na czele. We wszystkich sprawach odnoszących się do Placówek Żeńskich, należy się zwracać p. a. Warszawa, Senatorska Nr. 6, Związek Hallerczyków, Naczelna Placówka Żeńska.

**Związek Hallerczyków**
**Zarząd Główny.**
L. p. 3883.

**Okólnik Nr. 50.**

Do wiadomości wszystkich Chorągwi i Placówek podajemy, co następuje. Cześć! **Związek Hallszerczyków.**
**Józef Sierociński,** prezes.

**I. Powrót Hallerczyków do Ameryki.**

Na skutek uchwały Walnego Zjazdu w Łodzi oraz ciągłych zapytań o ewentualny powrót b. ochotników z Ameryki, którzy pragną powrócić do Ameryki, Zarząd Główny zasiągnął informacji u źródła i otrzymał następujące wyjaśnienia. Starania Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej w Ameryce w sprawie ewentualnego powrotu do Ameryki b. ochotników robione przez członków Kongresu Amerykańskiego i inne czynniki spełzły na niczem. Kongres Amerykański zakończył swe sesje zaraz po inauguracji Prezydenta Coolidge'a (4 marca br.) i pozostawił kwestję imigracyjną obecnej administracji do załatwienia, która jest z małemi tylko wyjątkami zmieniona. Tak, że również jest za pierwszem i drugiem ograniczeniem imigracji. Sekretarzem pracy jest p. Davis, któremu przydzielono kwestję imigracyjną i jej wykonanie. Obecnie zostały wydane dalsze ograniczenia oraz pewne reskrypcje co do cudzoziemców w Ameryce przebywających.

**II. Podziękowanie Prezesa F. I. D. A. C.'u.**

Na wysłaną depeszę do pułk. Millera, prezesa FIDAC'u (uchwała Walnego Zjazdu w Łodzi) nadeszła odpowiedź, w której pułk. Miller serdecznie dziękując za wyrazy uznania, zapewnia nas o swojej i combatantów przyjaźni, i wyraża zapewnienia jeszcze bliższego się zlania z nami przez swój przyjazd do Polski, który projektuje jeszcze w tym roku.

---

**Sprawczdanie Spółdzielni Hallerczyków.**

Na Walnem Zebraniu udziałowców Spółdzielni Hallerczyków, jakie się odbyło w Warszawie dnia 18 stycznia 1925 r. w obecności 35-ciu członków Spółdzielni i pod przewodnictwem p. Stanisława Pałaszewskiego, przyjęto do wiadomości następujące sprawozdanie:

Rada Nadzorcza odbyła posiedzeń jedno, Zarząd Spółdzielni odbył posiedzeń 15, listów wysłano 88.

Przyjęto do Spółdzielni 122 członków na 1030 udziałowców, oprócz tego podpisało deklaracje 20 członków na 149 udziałów, co wynosi razem 142 członków na ogólną ilość 1179 udziałów.

Zestawienie kasowe:

| | | |
|---|---|---|
| Wpłacono na kapitał udziałowy | złotych | 7 601,— |
| „ na wpisowe | | 363,— |
| „ na druki | | 15,— |
| Razem | złotych | 7 979,— |
| Wydatkowano na podróże | złotych | 338,70 |
| „ na materjały piśmienne | | 261,45 |
| „ koszty rejestr. | | 270,90 |
| „ na inwentarz | | 224,10 |
| „ na świad. przem. | | 149,40 |
| „ na rejestr. i adw. | | 588,— |
| „ na garaż | | 250,— |
| „ dział budow. | | 1 000,— |
| „ pensje | | 1 810,— |
| Razem | złotych | 4 892,55 |
| Pozostałość w kasie: | złotych | 3 086,45 |

Na Walnem Zjeździe Delegatów Związku Hallerczyków w Łodzi, jaki się odbył w dniach 28 i 29 marca rb., Komisja Gospodarcza w składzie kolegów Karwowskiego, Miecznikowskiego, Wielowieyskiego, Nowakowskiej, Siewicza, Króla, Żywocińskiego, Pałaszewskiego i Kowalskiego pod przewodnictwem kol. Skarzyńskiego powzięła jednomyślnie następującą uchwałę:

a) że działalność Spółdzielni Hallerczyków winna się skoncentrować na dwu działach Budowlanym i Samochodowym, które stosownie do oświetlenia referenta kol. Karwowskiego, Komisja uznała za celowe ze względu na obecne warunki i konjunktury;

b) że otwieranie niewielkich zakładów handlowych i przemysłowych jakkolwiek bardzo pożądane, należy przekazać Zarządowi Spółdzielni do wprowadzenie w życie skoro pozwolą na to środki materjalne.

c) że fundusze posiadane obecnie przez Spółdzielnię, należy uważać nie jako kapitał obrotowy ale organizacyjny, który ma służyć do opędzenia pierwszych kosztów.

d) aby wszyscy członkowie Związku Hallerczyków zostali członkami Spółdzielni z tem, że życzącym sobie będą robione jaknajdalej idące ulgi w płaceniu.

e) aby Zarząd Spółdzielni umieścił swe sprawozdanie za rok ubiegły w „Hallerczyku“.

---

**Zarząd Chorągwi Śląskiej**
**Związku Hallerczyków.**
L. dz. 1605/B.

**Katowice,** dnia 10 czerwca 1925.

**Okólnik nr. 24.**

Do wiadomości Zarządów placówek Chorągwi Śląskiej Związku Hallerczyków podajemy z poleceniem wykonania co następuje:

**Walny Zjazd delegatów Chorągwi Śląskiej i uroczystość poświęcenia sztandaru.**

Na mocy uchwały ostatniego Zjazdu delegatów placówek w dniu 19-go kwietnia br. zwołuje się na niedzielę, dnia 5-go lipca 1925 r. **Walny Zjazd Delegatów Chorągwi Śląskiej Związku Hallerczyków do Załęża.** Ze Zjazdem połączona będzie uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowej placówki naszego Związku. Zjazd ten winien się stać również imponującem przeglądem sił żywotnych naszego Związku i wypaść przyjamniej tak licznie jak ostatni w Hajdukach Wielkich.

Placówki zbierają się możliwie w mundurach, wszyscy zaś w czapkach na miejscach zbornych wyznaczonych rozkazem Głównej Komendy, który zostanie równocześnie wydany.

Afisze, zaproszenia z programem na tą uroczystość wysyła się osobnem pismem. Afisze należy wywiesić na publicznych i widocznych miejscach.

Nadmieniamy, że Zarząd placówki w Załężu stara się pobyt wszystkim członkom Związku, którzy wezmą udział w uroczystości urozmaicić, a więc niezależnie od obiadu dla ograniczonej liczby delegatów i gości będzie zaraz po nabożeństwie i pochodzie koncert w ogrodzie Wissmacha w Załężu dla wszystkich członków nie biorących udziału w obradach Zjazdu oraz przygotowane będą dla 1000 członków porcje bezpłatnie.

Ponieważ pochód przejdzie także przez Katowice ul. 3 Maja, na plac Wolności, gdzie nastąpi złożenie wieńca, przeto wymaganem jest by członkowie wszystkich placówek stawili się na Zjazd jaknajliczniej.

Będzie to prawdopodobnie ostatnia tegoroczna większa uroczystość naszej organizacji, na którą powinni się z tego powodu wszyscy członkowie stawić pomimo krótkiego upływu czasu od ostatniej uroczystości w Hajdukach W.

Delegatom wybranym na Zjazd należy wydać legitymacje wzgl. zaświadczenia. Ilość delegatów poszczególnych placówek dopuszczonych do obrad Zjazdu z prawem głosu normuje przyległe zestawienie.

Cześć!

**Za Zarząd:**
**Zagoła Stanisław** prezes. **Konieczny L.** sekretarz.

**Program**
**uroczystości poświęcenia sztandaru i Walnego Zjazdu Delegatów Chorągwi Śląskiej Związku Hallerczyków w Katowicach — Załężu.**

**Sobota, dnia 4-go lipca 1925 r.:**

O godzinie 21 capstrzyk.

**Niedziela, dnia 5-go lipca 1925 r.:**

O godz. 6 Pobudka Hallerowska; godz. 7,30 Przyjmowanie gości; godz. 9,30 zbiórka przy sypialni kop. Kleofas; godz. 10 wymarsz do kościoła; godz. 10,30 Uroczyste nabożeństwo i poświęcenie sztandaru. Podczas mszy św. śpiewać będzie Tow. śpiewu „Chopin"; godz. 12 odmarsz z kościoła na targowisko, wbijanie gwoździ i wręczenie sztandaru; godz. 12,15 wymarsz na Plac Wolności w Katowicach i złożenie wieńca przy tablicy ku czci poległym powstańcom; godz. 12,45 odmarsz do ogrodu p. Wismacha w Załężu, przerwa obiadowa przy dźwiękach orkiestry; godz. 13,30 obiad w sali p. Wismacha i Walczaka, podziękowanie delegacjom i towarzystwom; godz. 15 otwarcie Walnego Zjazdu Delegatów w sali p. Walczaka: a) wybór przewodniczącego Zjazdu, b) sprawozdanie Zarządu Chorągwi i dyskusja, c) udzielenie absolutorjum, d) wybór nowego Zarządu Chorągwi, e) wybór Komisji Rewizyjnej, f) rezolucje. Podczas obrad Zjazdu koncert w ogrodzie p. Wismacha dla publiczności; godz. 21 zabawy na sali pp. Wismacha, Walczaka i Kobica.

---

**Placówka Poznań.**
**Komunikat.**

Zebranie plenarne placówki Poznań Zw. Hallerczyków odbędzie się w piątek, dnia 3 lipca br. o godz. 19-ej w lokalu Związku Ludowo-Narodowego, ul. Św. Marcin 65. O liczne i punktualne przybycie członków uprasza

Zarząd placówki.



# Z ŻYCIA ZWIĄZKU HALLERCZYKÓW

**CHORĄGIEW POMORSKA.**
**I kwartalny Zjazd delegatów Chorągwi Pomorskiej w Bydgoszczy dnia 10. 5. 1925 r.**

Zjazd zagaił prezes Chorągwi dh St. Pałaszewski o g. 11 przed południem, witając przybyłych delegatów, poczem podaje do wiadomości porządek dzienny, który zebranie z pewnemi uzupełnieniami przyjmuje.

Po uzupełnieniu, porządek Zjazdu jest następujący: 1. Stwierdzenie obecności placówek; 2. zagajenie przez prezesa Chorągwi; 2. Sprawozdanie Zarządu Chorągwi i delegatów placówek; 4. Odczytanie protokółu z Walnego Zjazdu w Inowrocławiu z dnia 11. 1. 25 r.; 5. Spółdzielnia „Hallerczyk", fabryka sprężyn; 6. Zjazd b. jeńców Polaków we Francji, mający się odbyć 31. 5. w Poznaniu; 7. Nowe sprawy; 8. Zakończenie i wspólna fotografja.

Druh prezes Pałaszewski na wstępie przypomina zebranym, iż Zjazd właśnie odbywa się w wigilję bitwy pod Kaniowem z 10 na 11 maja 1918 r., a dziś już siódmej rocznicy. Uczczono pamięć poległych na polach w bitwie pod Kaniowem przez powstanie. W krótkiem przemówieniu streszcza druh Pałaszewski znaczenie bitwy pod Kaniowem i podaje kilka ważnych momentów tej bitwy. Przemówienia zebrani wysłuchali w skupieniu.

Druh sekretarz Chor. Gościński stwierdził obecność placówek i zdaje następujące sprawozdanie. Obecne placówki: Bydgoszcz 7 delegatów, Mogilno 1, Inowrocław 1, Nakło 1, Grudziądz 2, Toruń 1, Strzelno 2. Nieobecne placówki: Gniew i Skórz. Tczew usprawiedliwiony listownie.

Sprawozdanie Zarządu Chor. zdaje druh prezes Pałaszewski, następnie sekretarz dh Gościński, skarbnik dh Matuszewski, organizator placówek dh St. Kowalski i organizator drużyn błękitnych dh Piechocki. — Następnie złożyli sprawozdania kolejno delegaci placówek. Izba sprawozdania przyjęła. Od Walnego Zjazdu powstały dwie nowe placówki w Mogilnie i Strzelnie i zreorganizowana została przyłączona do Chorągwi Pomorskiej placówka Kruszwica, która przedtem należała do Chorągwi Wielkopolskiej oraz powstały w międzyczasie dwie „drużyny błękitne" w Bydgoszczy i Toruniu.

Odczytano w porządku obrad z kolei protokół z Walnego rocznego Zjazdu w Inowrocławiu, który bez poprawek przyjęto oraz przedłożono Zjazdowi bilans kasy Chorągwi za rok 1924, który przyjęto do wiadomości.

Dalej szczegółowo omawiano założenie spółdzielni na terenie Chorągwi Pomorskiej, fabryki sprężyn. Wyczerpująco referował tą sprawę prezes Chor. druh Pałaszewski. Po wyczerpującej dyskusji na wniosek druha Malinowskiego z Torunia izba uchwala powołać do życia taką fabrykę a wszystkie placówki deklarują przystąpienie.

Statut spółdzielni ma być rozesłany do placówek, celem zapoznania wszystkich członków na najbliższych posiedzeniach. Dh Kowalski z Inowrocławia, stawia wniosek, aby placówkom wyznaczyć termin do 15 czerwca, w którym to terminie mają nadesłać spis udziałowców.

Następnie omawiano sprawę Zjazdu b. jeńców Polaków we Francji, który ma się odbyć w Poznaniu 31. 5. br. Ze względu na ważność Zjazlu postanowiono, aby z placówek jaknajliczniej na Zjazd ten wyjechać.

Ponieważ na Pomorzu jest możność zorganizowania jeszcze kilka placówek naszego Związku, druh Kowalski proponuje wybrać dodatkowo 2 organizatorów. Wobec jednak niemożności zamienienia tej propozycji w czyn, placówki Toruń i Grudziądz zobowiązują się nadesłać nazwiska druhów, mogących się zająć organizacją placówek.

W nowych sprawach omawiano kilka wniosków, prze dłożonych przez dha Zblewskiego o odprawieniu nabożeństwa za poległych w rocznicę bitwy pod Kaniowem, dha Kowalskiego w sprawie drużyn błękitnych. Zamykając Zjazd, druh prezes Pałaszewski dziękuje delegatom za liczne stawienie się i prosi, aby ci zawieźli druhom swoich placówek serdeczne pozdrowienia, a uchwały Zjazdu wprowadzili w czyn. Poczem odbyła się wspólna fotografja.

# Bilans — Netto

**na dzień 31 grudnia 1924 r. za rok 1924.**
**Związku Hallerczyków Chorągwi Pomorskiej.**

| | | |
|---|---|---|
| 1. **Bank:** | | |
| a) Bank Związku Spól. Zarobkowych | zł | 160,04 |
| b) Bank M. Stadthagen | | 9,00 |
| 2. **Pocztowa Kasa Oszczędności** | | 87,56 |
| 3. **Sumy Przechodnie:** | | |
| a) Różne | | 37,74 |
| 4. **Placówki:** | | |
| a) Grudziądz | | 10,32 |
| b) Toruń | | 57,70 |
| c) Ostrów | | 6,25 |
| 5. **Ruchomości** | | 416,08 |
| 6. **Spółdzielnia Hallerczyków** | | 800,00 |
| 7. **Dłużnicy:** a) za poręką wekslową | | 1880,78 |
| | Razem zł | 3465,47 |

| | | |
|---|---|---|
| 1. **Fundusz własny** | zł | 551,32 |
| 2. **Fundusz Zarządu Głównego** | | 182,44 |
| 3. **Fundusz inwal. wdów i sierot** | | 2594,24 |
| 4. **Sumy przechodnie:** | | |
| a) sumy do dyspozycji | | 1,35 |
| b) zamówienia | | 1,52 |
| 5. **Placówki:** | | |
| a) Inowrocław | | 5,80 |
| b) Gniew | | 21,22 |
| c) Nakło | | 100,09 |
| d) Kurzętnik | | 2,78 |
| e) Poznań | | 0,10 |
| f) Łódź | | 4,61 |
| | Razem zł | 3465,47 |

# Pobyt generała broni Józefa Hallera na Śląsku.

**Sobota, 30 maja.**

**Przyjazd Generała do Katowic.**

Generał Haller przybył do Katowic w sobotę, 30. 5. o godzinie 6 minut 25 popołudniu. Na dworcu w Katowicach powitał generała Hallera ks. biskup Hlond, w imieniu nieobecnego w Katowicach Wojewody, szef Wydziału Prezydjalnego Wojew. Caspary, w zastępstwie komendanta dywizji pułkownik Laudański, dyr. policji Gebhardt, referent prasowy Wojew. red. Przybyła, kom. Niewiadomski, przedstawiciele Związków Hallerczyków, Powstańców, Harcerzy i innych. Kompanja honorowa 73 pp. prezentowała broń w chwili wjazdu pociągu na peron, zaś orkiestra wojskowa zagrała „Jeszcze Polska“. Po powitaniach gen. Haller witany gromkiemi okrzykami tłumów publiczności przeszedł przed frontem kompanji honorowej i długich szeregów Hallerczyków, Powstańców, Sokołów i Harcerzy. Wszystkie te organizacje przybyły ze sztandarami. Przedstawicielki Narodowej Organizacji Kobiet wręczyły generałowi Hallerowi wiązankę kwiatów. Następnie odbyła się na ulicy Dworcowej defilada, poczem gen. Haller odjechał samochodem do hotelu „Savoy“, gdzie zamieszkał.

**Obiad w hotelu „Savoy“.**

W sobotę wieczorem wydał Zarząd Chorągwi Śląskiej Hallerczyków obiad na cześć generała broni Józefa Hallera w salach hotelu „Savoy“. Prócz generała wzięło udział w obiedzie również matka i siostra generała Hallera, dalej w zastępstwie komendanta dywizji Horoszkiewicza pułk. Zawistowski, szef sztabu pułk. Kadey, zast. dow. pułku major Szafranowski, przybyły z generałem major sztabu generalnego Deissenberg, przedstawiciel miasta Katowic, wiceprezes rady miejskiej Kobyliński, przedstawiciele organizacji Powstańców, Harcerzy i Hallerczyków, wiceprezes Gł. Zarządu Zw. Hallerczyków major Ligocki, red. „Hallerczyka“ Pałaszewski z Bydgoszczy. Wygłoszono szereg przemówień. Przemawiali prezes Chorągwi Śląskiej Zagoła, prezes miejscowej placówki katowickiej Gawrych, wiceprezes Kobyliński imieniem miasta, pułkownik Zawistowski na cześć matki gen. Hallera, dalej imieniem Związku Powstańców red. Przybyła, następnie red. Mastalerz na cześć p. Hallerówny, jako współpracowniczki w działalności plebiscytowej i powstańczej na Górnym Śląsku.

Zabrał głos generał Haller i wniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Prezydenta Wojciechowskiego. W dalszym ciągu pięknego przemówienia dał obraz idei narodowej, która jest myślą przewodnią Związku Hallerczyków na Zachodnich Kresach Państwa, gdzie Związek ten ma najwięcej członków i najszersze pole działania. Generał wskazał na zadanie i program pracy w obecnej dobie zakusów dyplomatycznych o rewizję zachodnich granic Polski. Program ten streszcza się w nieustannej czujności i pracy nad uświadomieniem narodowem wśród najszerszych warstw narodu. Zebranie przeciągnęło się do późnej pory.

**Poświęcenie sztandaru w Wielkich Hajdukach.**

W niedzielę, dnia 31-go maja br. odbyło się tu poświęcenie sztandaru Związku Halerczyków przy udziale gen. broni Józefa Hallera. Obchód zamienił się w wielką manifestację narodową. Zebrało się kilkanaście tysięcy ludności miejscowej i okolicznej oraz zastępcy Hallerczyków, Powstańców i Harcerzy z wszystkich powiatów Górnego Śląska, przybyłych na powitanie gen. Hallera. O godz. 9,30 witały dostojnego gościa władze wojskowe i cywilne. Honory oddała kompanja 75 p. p.

Imieniem władz miejscowych powitał Generała starosta dr. Potyka, witały miejscowe władze gminne, delegacje towarzystw, zakładów fabrycznych. Wśród szpaleru Hallerczyków, Powstańców i innych organizacji przeszedł gen. Haller do kościoła, gdzie odbyło się nabożeństwo i poświęcenie sztandaru, którego pierwszym ojcem chrzestnym był gen. Haller.

Po nabożeństwie podejmował Gen. Hallera i najbliższe otoczenie śniadaniem dyr. Balcer, a następnie udano się na plac Targowy, gdzie w międzyczasie ustawiły się wszystkie towarzystwa z kompanją honorową 75 p.p. na czele w czworobok. W środku ustawiono stół na którym złożono nowopoświęcony sztandar. W pięciu szeregach zaś ustawiono z górą 150 hallerczyków z placówek Śląskich, którzy zostali udekorowani odznaką „Mieczy Hallerowskich“. Gdy przybył Gen. Haller na plac targowy, przystąpiono do wbijania gwoździ pamiątkowych i podpisywania aktu uroczystego poświęcenia sztandaru.

**Rozpowszechniajcie Hallerczyka.**

Wręczając następnie sztandar, wygłosił płomienne przemówienie gen. Haller, wskazując na sztandar, jako na symbol honoru i miłości Ojczyzny, poczem wręczył chorągiew wiceprezesowi Głównego Zarządu, Ligockiemu, ten zaś prezesowi chorągwi śląskiej Zagole, od którego odebrał sztandar prezes miejscowej grupy Świderski, który oddał sztandar chorążemu placówki w opiekę. Wbijanie gwoździ dopełnili prócz generała zastępca wojewody Caspary i wielu innych przedstawicieli władz, organizacyj pokrewnych i cały szereg Chorągwi i placówek Zw. Hallerczyków przez swoich delegatów.

Władze państwowe, komunalne i organizacje były reprezentowane na uroczystości przez następujących przedstawicieli:

Pana Wojowedę Bilskiego zastępował nadradca Wojewódzki Caspary, pozatem z województwa byli obecni: Naczelnik wydz. bezp. Śl. urz. Wojew. p. Dr. Minasowicz i Radca Wojew. p. Zaleski, Starosta pow. Świętochłowickiego Dr. Józef Potyka, p. Albert Henriette konsul francuski, Mjr. rez. Edward Ligocki wiceprezes Zarządu Głównego Zw. Hallerczyków z Warszawy, p. L. Kuntze Dyr. poczt i telegr. z Katowic, Prezes Dyrekcji Śląskiej Kolei Państw. p. Ruciński, Komendant Pol. Państw. Niewiadomski, Inspektor Tomaszek, p. Ppłk. Zawistowski zast. Dow. Dyziwji XX i Mjr. Kadyj szef sztabu Dywizji. Prezes Chorągwi Śląskiej Zw. Hallerczyków por. rez. St. Zagoła z Katowic, prezes Chorągwi Pomorskiej por. rez. St. Pałaszewski z Bydgoszczy, prezes Chorągwi Łódzkiej inż. Tyrakowski z Łodzi, prezes Chorągwi Zagłębia Dąbrowskiego J. Kmita z Sosnowca, prezes placówki Poznańskiej ppor. rez. J. R. Dworzański z Poznania, Dyr. Stefan Czaplicki z Katowic, Dyr. Fr. Głowacki z Banku Przem. i przedstawiciel Zw. druż. piłki nożnej na G. Śląsku, Dyr. Jan Rzymałka z Katowic, p. Dyr. Czaplicka z Nacz. Org. Kobiet, por. weteran z powstania 1863 roku Żymbrzeski z Warszawy, p. Dębicki prezes dyr. ceł z Mysłowic, st. insp. p. Sojda jako adjutant i Komisarz Bielica, ppłk. Jankowski delegat Min. Spraw Wewn. Dep. X z Warszawy, por. rez. Keller z Katowic, ppłk. Tadeusz Garczyński z Rej. inż. i sap. z Katowic, Mjr. rez Temka prezes ofic. rez. z Król.-Huty, Kpt. Lichtenberg i kpt. Rzepecki dow. kadry instrukt. z Hajduk, Ks. Krzoska kapelan rez. z Król-Huty, Por. Niedziałkowski Kier. W. F. z Król-Huty, por. Bożyń drugi wiceprezes Zw. Ofic. Rezerwy.

Po uroczystem wręczeniu sztandaru nastąpiła druga niemnicj uroczysta chwila. Z górą 150 druhów ślązaków ustawionych w długie szeregi o marsowych minach, na komendę „baczność!“ wyciągnęli się jak struny i rozpoczęła się dekoracja tych zasłużonych i dzielnych wiarusów, odznaką „Mieczy Hallerowskich“, w asystencji Gen. Hallera, który swoim byłym żołnierzom serdecznie ściskał dłoń, gratulując im w tej uroczystej chwili, z okazji dekoracji i życząc, aby w dalszym ciągu wytrwale stali na posterunku, pilnując tego Skarbca Państwa Polskiego. Niejeden z druhów ukradkiem ściągnął z oka wydobywającą się łzę radości. Z każdego zaś twarzy i rysów wyczytać można było i zauważyć kierunek zrenic w stronę „Prusaków“ i takie milczące zaklęcie: „Pieronie spróbuj jeno tu przyjść“. Aż się dusza radowała patrząc na tych szczerych druhów ślązaków.

Dekoracja skończona. Jeszcze tu i tam wyszukał Generał swoim bystrem wzrokiem jakiegoś znajomego bliżej zucha, zagadał, uścisnął dłoń i idzie dalej, a oni żeby mogli, aż im pierś rozsadza, okrzyk „niech żyje“ nie wystarcza im, chcieliby Generała na rękach nosić. Przychodzimy przed kompanję honorową i tu znowu, mimo, że w hełmie systemu niemieckiego, prawie z zakrytymi oczami, poznaje jednak Generał chorążego i jeszcze jakiegoś szeregowca i z tymi tak samo zagadał i zamienił serdeczny uścisk dłoni i idziemy dalej. Defilada.

Generał Haller z otoczeniem odjechał automobilem na plac przed gmach dyrekcyjny huty Bismarcka. Czworobok się łamie. Kompanja honorowa z orkiestrą na czele defiluje a za kompanją honorową orkiestra reprezentacyjna „Skorbofermu“ grając dziarskiego marsza a następnie maszeruje grupa dekorowanych druhów. Aż ziemia dudni a wzrok utkwiony w Generała, a oczy zda się mówią: „Generale rozkaż w tył wzrot“ na tych „pieronów prusaków“, a pójdziemy wyswobodzić resztę naszych braci z niewoli pruskiej, dalej ciągną placówki hallerczyków ze sztandarami i drużyny błękitne młodych hallerczyków a za nimi pokrewne drużyny powstańców Śląskich, Sokoli harcerze, sportowcy, kolejarze, organizacje kobiet śląskich straż ogniowa i wiele innych stowarzyszeń zawodowych, śpiewaczych, robotniczych i innych. W pochodzie wzięło udział ogółem z górą 800 hallerczyków, około 400 powstańców Śląskich i innych organizacyj około 300.

Przeszła ostatnia drużyna a Generał podchodzi do orkiestry i ściska dłoń kapelmistrzowi, dziękując za tak dzielnego marsza, którego odegrali do defilady.

Teraz idziemy do domu Związkowego a tłumy ludności miejscowej i zamiejscowej wznoszą bezustanne okrzyki na cześć Generała, a gromady dzieci cisną się, byle jaknajbliżej ukochanego Generała.

W domu Związkowym pięknie udekorowana sala i zastawione długie stoły. Wspólny obiad. Rozglądam się po sali i przedstawia się oczom moim piękny a zarazem wzruszający obraz. Na scenie za stołem głównym ustawione w grupie trzy sztandary, nowopoświęcony hallerczyków, z jednej strony sztandar powstańców śląskich a z drugiej Sokołów. Gdy więc, myślę sobie, te trzy organizacje tak się kochają i tak żyją zgodnie i wspólnie pracują,

to Polska może być pewna, że nie straci z tej prastarej Piastowskiej ziemi ani piędzi. Stwierdziłem to już poprzednio w kościele gdzie to pierwszymi chrzestnymi święconego sztandaru hallerczyków były dwa sztandary powstańców i Sokołów.

W czasie obiadu tego, w którym wzięło udział około 300 osób, wygłoszono kilkanaście przemówień. Dyr. Balcer witał generała imieniem grupy miejscowej i wręczył Mu olbrzymich rozmiarów miecz stalowy, wykuty w tutejszej hucie żelaza, jako dar honorowy dla generała. Generał Haller dziękował za ten cenny dar symboliczny, podkreślając, że robotnik, który wykuwając miecz, daje wyraz swemu patrjotyzmowi, będzie zawsze wiernym obywatelem państwa i niezawodnym obrońcą Ojczyzny.

Prezes Chorągwi Śląskiej dh. St. Zagola przemówił w języku francuskim na cześć Francji, jako tego kraju, który dopomógł do powstania armji Hallera. W odpowiedzi zabrał głos w serdecznych słowach konsul generalny francuski Henriette, zaznaczając, że właśnie Francja czuje się szczęśliwą iż mogła dopomódz Polsce do powstania tej armji a uczyniła to z pobudek braterstwa łączących zawsze oba kraje. Okrzykom na cześć Polski i Francji wtórowały dźwięki hymnów narodowych.

Między innemi przemawiał w imieniu Zarządu Głównego Zw. Halerczyków, wiceprezes mjr. rez. Edward Ligocki, redaktor „Hallerczyka" i prezes Chorągwi Pomorskiej por. rez. St. Pałaszewski z Bydgoszczy, prezes Chorągwi Łódzkiej inżynier Tyrakowski z Łodzi, prezes Chorągwi Zagłębia Dąbrowskiego J. Kmita z Sosnowca, prezes placówki Poznańskiej J. R. Dworzański z Poznania, komendant Policji z Katowic, Mjr. rez. W. P. były oficer armji francuskiej Paccini, obecnie kierownik przysposobienia wojskowego D. O. K. Śląsk. Redaktor Przybyła (Gustlik) Proboszcz miejscowy, p. Nowakowski wiceprezes dzielnicy śląskiej Zw. Sokołów, w imieniu powstańców p. Ceglarek i inni.

W czasie obiadu przygrywała orkiestra „Skarbofermu" Gdy na zakończenie obiadu przemawiał jeszcze raz Generał Haller, wspominając o przeszłych bojach i przejściach, oddał hołd poległym towarzyszom broni, wszyscy powstali i odśpiewali dwie zwrotki żołnierskiej piosenki:

„Śpij kolego a w tym grobie
„Niech się Polska przyśni Tobie".
„Śpij kolego twarde łoże
„Zobaczym się jutro może".

Odśpiewaniem Roty „Nie rzucim ziemi" zakończono ten wspólny a taki miły i serdeczny obiad.

Jeszcze jedna chwila i wspólna fotografja w ogrodzie z Generałem Hallerem w pośrodku, który dzierży w ręku 30-to funtowy miecz lśniący. Potem odprowadzono Generała do automobilu. Jeszcze jeden okrzyk długi „niech żyje Generał Haller" długo, długo niech żyje.

Generał odjechał do Mysłowic, aby resztę dnia spędzić z rodziną.

Następnego dnia tj. w poniedziałek, w drugie święto Zielonych Świąt, Generał Haller uczestniczył w uroczystości poświęcenia sztandaru harcerzy w Rudzie.

Na długo i głęboko zostaną wyryte, sława Generała i innych szczerze życzących z okazji uroczystości powyższej, w sercach druhów Ślązaków i innych a pamięć tej wspaniałej i podniosłej uroczystości nie prędko się zatrze.

**Espe.**

**Placówka Łódź-Południe.**

Posiedzenie miesięczne odbyło się dnia 30. 5. 1925 r. w sali Towarzystwa „Odrodzenie", z następującym porządkiem obrad. Zagajenie, sprawozdanie zarządu, wybór delegatów na zjadz Chorągwi, wolne wnioski, zamknięcie.

Zebranie zagaił prezes placówki Błaszczyk, który w streszczeniu podał do wiadomości o doniosłości mających się odbyć obrad.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności placówki, zebrani przyjęli z wielkim zadowoleniem widząc bardzo szybkie i energiczne rozwijanie się placówki (w dniu 21. 9. 1924 r. placówka liczyła 22 członków, a dziś 130 i „Drużynę Błękitną" w sile 62). sprawozdanie z działalności kasy placówki, która będąc w bardzo przykrych warunkach po wynajęciu lokalu, nabyciu czapek i różnych przyborów sportowych, posiada w wekslach i gotówce sumę 1 014 zł. 44 groszy (w dniu 21. 9. 1924 r. placówka posiadała 200 zł. długu). Z chwilą powiększenia się placówki, powiększyła się również lista bezrobotnych, a obecnie jest ich zaledwie 14. Nawołując zebranych do solidarności i energicznej pracy w kierunku rozkwitu idei Hallerowskiej, przystąpiono do wyboru delegatów.

Przy wyborze delegatów, zebrani z żołnierską powagą i zadowoleniem jednogłośnie wybrali: kol. Błaszczyka Niewiteckiego, Walczaka, Wieczorka, Kołodzieja, Majera, Jankiewicza, Kuczkowskiego, Łukaszewskiego i Zająca.

Z kolei przystąpiono do wyboru zarządu placówki, w skład którego weszli: na miejsce wiceprezesa Andrzejewskiego, kolega Majer, na miejsce kol. Łukaszewicza — kol. Walczak; wobec czego skład zarządu zmienił się o 2-ch kolegów i obecnie przedstawia się następująco: Prezes kol. Błaszczyk, wice-prezes kol. Majer, sekretarz kol. Świtoniak, skarbnik kol. Jankiewicz, członkowie zarządu kol. Wieczorek i Walczak.

Jednocześnie omawiano sprawę „Drużyn Błękitnych" i powierzono opiekę nad takowymi kol. Chrobaczyńskiemu, mianując go zarazem komendantem, a na zastępcę jego wybrano kol. Grzędę.

W wolnych wnioskach zabierano różne głosy, a między innemi poruszono sprawę zachowania się Policji Państwowej w stosunku do „Drużyn Błękitnych". Potępiając zachowanie się funkcjonarjuszy Policji Państw., którzy nadal w bardzo nielicujący z powagą policji, sposób bezustannie ściągają i łamią orzełki — postanowiono dać zarządowi jak najdalej idące w tym kierunku pełnomocnictwo, celem wyjaśnienia sprawy i wymożenia u odpowiednich władz, aby zaprzestano tej dzikiej swawoli, jaką jest ściąganie z czapek Hallerowskich orzełków i łamanie takowych, przyczem stwierdzono, że powyższy rozkaz wydał Komisarz XIII komisarjatu Policji Państwowej p. Andziak. (Widocznie mu tak żydzi kazali?! czy nie wstyd? — przyp. red.)

W końcu dyskutowano nad członkami wspierającymi, którzy jako żołnierze innych formacji, będąc w rezerwie sympatyzują z ideą Hallerowską i radzi by jaknajprędzej doczekać się tej chwili, aby istniejąca zgodnie ze statutem różnica między nimi, a członkami czynnymi została zatartą, a mając głos doradczy, dali projekt następującej rezolucji: „Kto nie idzie z nami, ten idzie przeciw nam, a posłuszni wodza naszego Generała Józefa Hallera, zawsze pod jego sztandarami wiecznie stać będziemy".

**Świtoniak**, sekretarz. **Majer**, przewodniczący.

---

# Czas odnowić prenumeratę na kwartał III-ci.

# Z karty żałobnej.

W dniu 16 kwietnia b. r. zmarł członek Placówki Poznańskiej, ś. p. dh. Maksymiljan Zielniewicz, sierżant rez., w 27 roku życia.

W Zmarłym straciła Placówka gorliwego członka, dlatego też żegnaliśmy Go z żalem głębokim. Pogrzeb odbył się w niedzielę, dnia 19 kwietnia b. r. z udziałem Zarządu Chorągwi Wielkopolskiej, licznych członków Placówki Poznańskiej ze sztandarem i orkiestrą, oraz kilku innych organizacyj.

Cześć Jego pamięci!

Dnia 2 czerwca b. r. zmarł członek placówki Grudziądzkiej Władysław Lipp, w którym placówka straciła serdecznego druha. Pogrzeb odbył się dnia 4-go czerwca o godzinie 5-ej po południu. Cześć Jego pamięci!

# Kącik Redaktora „Hallerczyka”.

**Do Szanownych Czytelników „Hallerczyka“.**

Kwartał II-gi kończy się za kilka dni. Wielu jednak czytelników „Hallerczyka“ dotąd nie nadesłało prenumeraty za kwartał II-gi br. Proszę więc po raz ostatni, aby czytelnicy zalegający z prenumeratą za II-gi kwartał zechcieli poczuć się do obowiązku uiszczenia tej tak małej dla poszczególnych osób kwoty a tak wielkiej dla administracji pisma, kiedy idzie nie w setki a tysiące osób. Ponieważ druk i papier trzeba płacić, dlatego też proszę o konieczne i jaknajrychlejsze uregulowanie zaległości. Na III-ci kwartał wysyłać pismo będę tylko tym abonentom, którzy mają prenumeratę opłaconą do końca roku, lub którzy wyrównają zaległości i wniosą abonament na kwartał III-ci. Wszelkie należności najlepiej przekazywać przez **P. K. O. 206 673 „Hallerczyk“ organ Związku Hallerczyków Bydgoszcz.** Prenumerata nadal pozostaje w tej samej wysokości, tj. 1,50 zł. kwartalnie, 6,00 zł. rocznie z przesyłką pocztową.

Aby nie spowodować przerwy w wysyłce „Hallerczyka“ proszę wnieść abonament do końca mies. czerwca jako ostateczny termin.

---

Do wszystkich Chorągwi i placówek wysłałem w początku tego miesiąca listy członków i osób z poza Związku z ich miejscowości z wykazem zaległości za abonament „Hallerczyka“ z prośbą o uregulowanie wykazanych sum, skoregowanie listy abonentów a w myśl uchwały Walnego Zjazdu w Łodzi o obowiązkowem abonowaniu „Hallerczyka“ i na podstawie załączonego okólnika Zarządu Głównego i wyjaśniającego pisma od redakcji o nadesłanie spisu członków, którzy mają otrzymywać „Hallerczyka“ od III-go kwartału br. Dotąd nadesłało listy te zaledwie kilka placówek. Termin już krótki. Proszę więc Zarządy Chorągwi i placówek o dopilnowanie tej sprawy i jaknajrychlejsze przekazanie wszelkich zaległości za „Hallerczyka“ a także i przedłożenie nowej listy. Są placówki, które od samego początku nasze pismo otrzymują a jeszcze dotąd nic nie wpłaciły. Proszę więc ostatecznie teraz uregulować zaległe rachunki o ile wysyłka organu „Hallerczyka“ nie ma być wstrzymana. Począwszy od III kwartału członkowie placówek Związku Hallerczyków wpłacają abonament do skarbnika placówki a redakcja reguluje rachunki z Zarządem placówek. Wszystkich druhów hallerczyków proszę o przyjęcie powyższego do wiadomości. Zmiana ta zostaje wprowadzona ze względu na olbrzymie koszta manipulacyjne.

---

Następny numer „Hallerczyka“ wyjdzie dopiero w w końcu lipca jako nr. 13 i 14 w jednym zeszycie z powodu wakacji redaktora.

---

Jeszcze raz przypominam i proszę o nadsyłanie fotografji z różnych uroczystości oraz dawniejszych z czasu organizacji Armji i z czasu wojny oraz opisów i wspomnień.

---

Chętnych druhów zapraszam do współpracy jako akwizytorów do zbierania ogłoszeń w miejscowościach wymienionych w ogłoszeniu na 2-giej stronie okładki oraz do rozpowszechnienia samego „Hallerczyka“ przez zdobywanie nowych prenumeratorów. Po za godzinami pracy można jeszcze dodatkowo zarobić. Proszę o nadsyłanie zgłoszeń za pośrednictwem swoich placówek lub Chorągwi

---

W końcu lipca br. przybywa do Polski wycieczka Sokolów Polskich z Ameryki w liczbie około 1000 osób. Sokolstwo Polskie z Ameryki pierwszy raz od swego istnienia tak licznie przybywa do Ojczyzny. Uczestnicy wycieczki wezmą udział w Zlocie Wszechpolskim 8 i 9 sierpnia w Warszawie, pozatem zwiedzą szereg miejscowości w różnych dzielnicach Polski.

Marszruta wycieczki będzie ogłoszona w prasie. Armja Hallera we Francji wzięła początek swój z Sokolstwa Polskiego w Ameryce, które już od kilku lat ćwiczyło drużyny bojowe w swoich gniazdach i Okręgach. Dlatego też nas Hallerczyków wiążą bardzo serdeczne nici braterstwa z Sokolstwem Polskiem w Ameryce. W tych więc miejscowościach, gdzie będą nasi goście z Ameryki, nie powinno braknąć w komitetach przyjęć nas hallerczyków a przeciwnie, powinniśmy być pierwszymi, aby przyjąć jaknajserdeczniej i jaknajuprzejmiej druhów z Ameryki.

# Z ruchu wydawniczego.

**„Głos Oficera Rezerwy“.** Nr. 19/27 tego pisma zawiera bardzo ciekawy, rzeczowy i na czasie artykuł pt.: „Przywrócić godność hetmańską“, na treść art. tego zwracamy uwagę naszych posłów do Sejmu, debatujących obecnie nad ustawą o „Najwyższych Władzach Wojsk w Polsce“. Zwraca się szczególną uwagę ziemian, nauczycieli, spółek rolniczych itd. na nowy typ traktoru opisany w art. pt.: „Włoskie wozy motorowe „Pavesi“ w Polsce, wraz z 4 ilustracjami z pokazów tego traktoru.

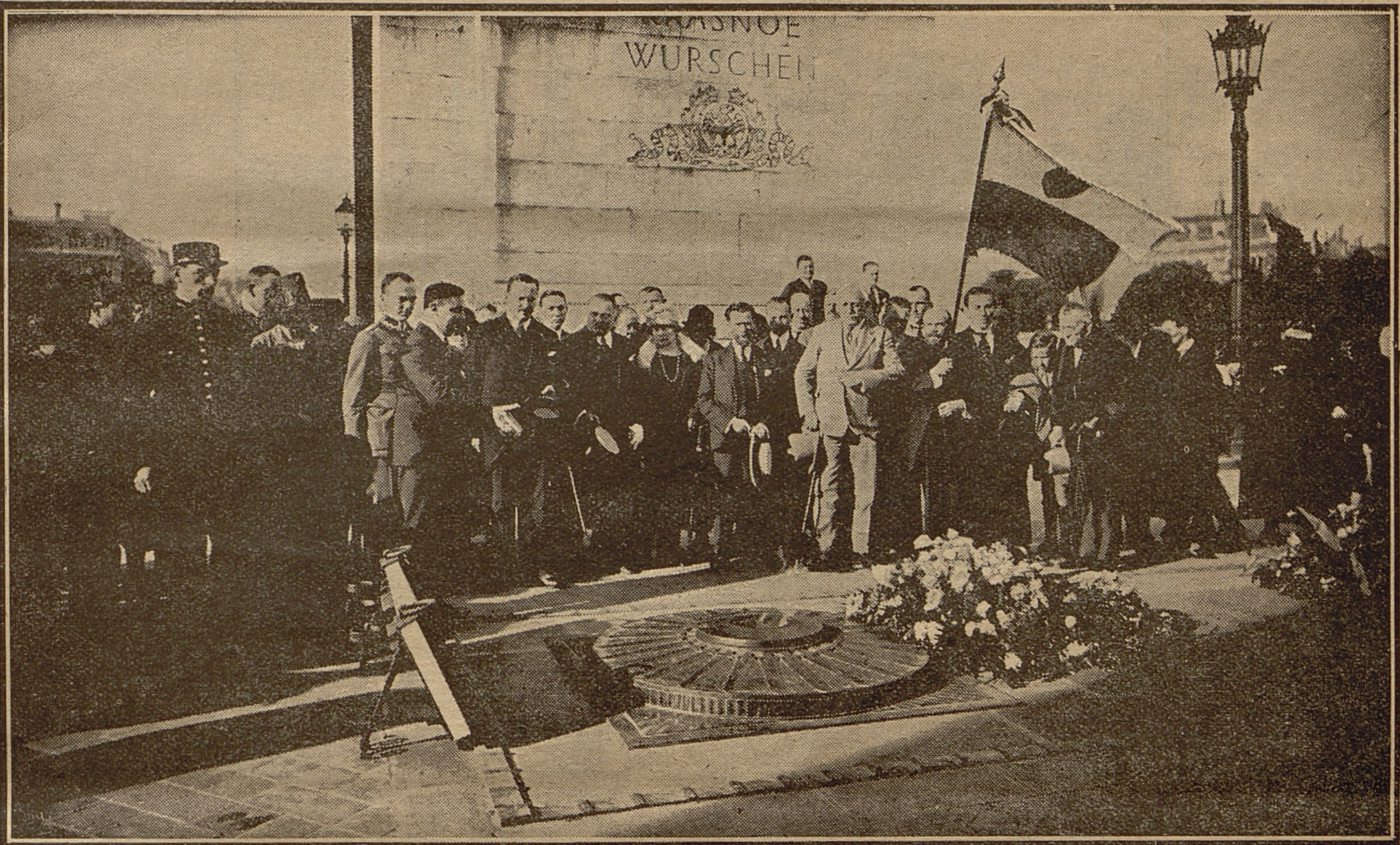
Numer kończy dalszy ciąg „Dookoła spraw wojskowych“, por. rez. Kismanowskiego, informacje z życia pokrewnych organizacji, wojska i różne.

Numer „Głosu“ zdobi 12 ilustracyj. Pismo to zawiera coraz poważniejsze artykuły fachowe, które czyta z zainteresowaniem każdy obywatel Ojczyzny.

Numer „Głosu Oficera Rezerwy“ wynosi 2 zł. miesięcznie. Konto P. K. O. nr. 2680.

Adres Redakcji: Warszawa, Senatorska 22, tel. 168-74.
Redaktor kpt. rez. Stefan Krzaczyński.

# Oddanie hołdu Nieznanemu Żołnierzowi Francji i poległym bohaterom Polakom we Francji w czasie Wielkiej Wojny 1914—1918 r.




Związek b. Wojskowych Polskich we Francji, dokonywujący dorocznego wzniecenia płomienia wieczystego, zapalonego nad grobem Nieznanego Żołnierza. Na lewo, prezes związku, adwokat Palewski, przemawiający. Na prawo od niego, p. Alfred Poniński, pierwszy sekretarz Ambasady Polskiej w Paryżu. Dalej stoją członkowie związku. Na prawym boku stoi ze sztandarem w ręku p. Baryła, skarbnik związku.



Krzyż który staraniem związku b. wojskowych polskich we Francji, został postawiony w miejscowości La Targette pod Arras, ku czci Polaków, poległych we Francji w czasie wielkiej wojny. Zdjęcie nasze przedstawia zebraną publiczność u stóp krzyża, w czasie odbywającej się mszy polow.



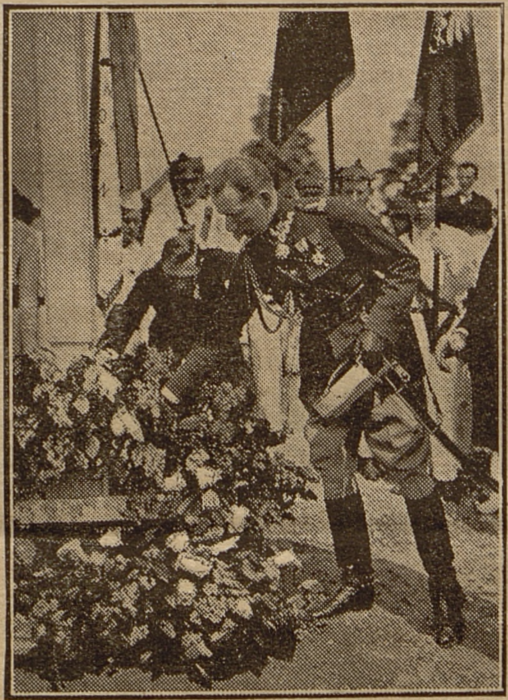
Msza polowa u stóp krzyża pamiątkowego, wystawionego staraniem związku b. wojskowych polskich we Francji, na cześć Polaków, poległych we Francji w czasie wielkiej wojny. Mszę odprawia Ks. prałat Helenowski z Bruayles-Mines. Przed krzyżem stoi Mgr. Jullien Biskup Arras'u.



Przedstawiciele władz, słuchający mszy polowej, odprawionej u stóp krzyża pamiątkowego, wzniesionego w okolicach Arras'u, na cześć Polaków, poległych we Francji w czasie wielkiej wojny. Po środku stoi p. ambasador Chłapowski, na lewo p. Charles-Henry, przedstawiciel Prezydenta ministrów, na prawo prefekt Arras'u, p. Peytral.



Biskup Arras'u, Mgr. Jullien, dokonywający poświęcenia krzyża pamiątkowego, wzniesionego w okolicach Arras na cześć polaków, poległych we Francji w czasie wielkiej wojny.!



Złożenie wieńców u stóp krzyża pamiątkowego, wzniesionego w okolicach Arras'u na cześć polaków, poległych we Francji w czasie wielkiej wojny. Wieńce składają: płk. Kleeberg, w imieniu wojska polskiego, p. Stanisław Zagoła, w imieniu górnośląskiej chorągwi Związku Hallerczyków.

**Adam Grzymała-Siedlecki.**

# Nad Zbruczem.

(Ciąg dalszy.)

Moje legitymacje wojskowe pozwalają mi skorzystać z centrali telefonicznej. Łączę się ze sztabem pułku w Wołoczyskach i melduję swoje przybycie. Otrzymuję pozwolenie przedostania się na lewy brzeg Zbrucza i specjalnego żołnierza, który ma mnie przeprowadzić przez drogę, jako tako dostępną z Podwołoczysk do Wołoczysk. Bezpieczeństwa gwarantowanego niema, gdyż bolszewicy walą wszędzie, gdzie się da, często w celach trudnych do zrozumienia.

Podwołoczyska całe wymarłe. Przeważna część ludności uciekła, nie chcąc przechodzić grozy bitew. Kto został, przebywa w piwnicach, podziemiach i dołach. Że nie jest to przezorność zbyteczna, świadczą o tem świeże usypiska z domów, trafionych przez granaty. Mam przebyć drogę mniej więcej dwukilometrową z mostkiem na Zbruczu na połowie dystansu. Po drodze znane bitewne obrazy: podwody z amunicją, dążące od dworca ku Wołoczyskom, puste w kierunku odwrotnym. Tu i owdzie gromadka rezerwy śpi pod drzewem, nie tracąc czasu. Tam się dymi kuchnia polowa, a tam znowu w powietrzu pękający szrapnel. Ktoby w tem miejscu chciał do moich słów dodać: „a wszystko to odbywa się w podnieconym pośpiechu“ — tenby dał dowód, że nigdy tuż za pozycją bijącą się nie był. Przeciwnie, wszystko to: i ruch podwód, i ładowanie, i wywoływanie odbywa się ze spokojnym automatyzmem. Skwar i spiekota pokrywają go nawet jakimś pokostem powolności. Huku dział i obłoczków szrapneli nie widzą i nie słyszą ci pracownicy wielkiej, starannie zorganizowanej fabryki, która się nazywa: odcinek frontu. Jedno i to samo robią codzień od kilku conajmniej miesięcy i wszystko to przestało ich dziwić i zajmować. Rezerwa, śpiąca w cieniu drzew, nie obudzi się, woźnice taboru nie popędzą konia. Nad całością obrazu panuje nie podniecenie, lecz przeciwnie — zmęczenie. Teraz na chwilę wyobraźmy sobie, że ten skład psychiczny odbywa się i po drugiej stronie walki — a będziemy mieli sposób zrozumienia napięcia nerwowego tej części „fabryki“, której nie wciągnęto jeszcze do najbezpośredniejszej „produkcji“, do ataku lub kontrataku.

Docieramy do mostku na rzece. Jakby gwoli ostrzeżeniu, w tej samej chwili o kilkaset kroków od nas w Zbrucz wpada z pluskiem pocisk armatni. O kilkadziesiąt kroków, nie więcej, od tego miejsca kąpie się gromada naszych piechurów. Taka drobna przeszkoda, jak granat, nie przerywa im najmilszej z rozkoszy, jaka po bitwie może oczekiwać żołnierza. Zrzucić z siebie zaskrzepłe warstwy potu, prochu, brudu! To ważniejsze od pożywienia, od zaspokojenia pragnienia nawet. Jeden sen może się tylko porównać z tęsknotą za kąpielą. To też z calem zapamiętaniem się nurzają się w wodzie, nurkują, nasycają skórę rzeźwiącą radością wody. Przyszli nad brzeg śmiertelnie znużeni, ponurzy, z katowskim marsem okrucieństwa w brwiach i oczach. Pierwszy ich skok w wodę ma coś z desperackiego gestu samobójcy. Za każdem chluśnięciem się w głąb potoku jakby spadało coś z tej kamienności przemęczenia, jakby przybywało im normalnego ludzkiego życia. Po kilku minutach dobiega moich uszu śmiech — ten cudowny obraz człowieczeństwa. Milcząca kamiennie, mrukliwa, posępna przed chwilą gromada zaczyna na ten odzew gadać, wołać, cieszyć się. Po minucie już w falach rzeki wre bitwa na salwy wody, atak wszystkich na wszystkich: radosne przypomnienie sobie przebytych przed godziną wrażeń. Dopłynęli do drugiego brzegu — i są już innemi jestestwami. Prężą ramiona ku słońcu, zapomnieli o trudzie, o śmierci. Zagraj im, a puszczą się w tan. Cóż powiecie? W grzmiącym pomruku dział, obok świadomości, że jestem z trzech stron otoczony bitwą, patrząc na tę cudotwórczą przemianę sił ludzkich, odbytą w fali potoku, zacząłem rozumieć, pierwszy raz, istotę helleńskiego mytu o tajemnicy rzeki Lete. Wszakże ci to, w moich oczach odbyło się misterjum zrzucenia z siebie jakiegoś jednego bytu, a zyskania drugiego. Tylko, że odwrotnie: z tamtego brzegu skoczyła w rzekę śmierć utrudzenia, na drugim brzegu ocknęła się, jako młodzieńcze wesele sił — Antylete.

Po kwadransie byli już ubrani. Wyjęli z plecaków chleb, spożyli go pospiesznie. Potem komenda, karabin na ramię — i pomaszerowali znowu w bój.

— My tu tak już piąty dzień i sześć nocy! — objaśnia mię mój żołnierz przewodnik. — Nie dają nam spokoju, w nocy atak i w dzień atak. Kiedyindziej niema czasu nietylko na kąpiel, ale i na jedzenie.

Turkotanie karabinów maszynowych, słyszane z kiku stron, jakby przyświadcza zjadliwie tym słowom:

— Tak-tak-tak-tak-tak...

— To nasze! — zauważa wojak, przywykły do rozróżniania tych dźwięków po szczegółach niedostrzegalnych dla niewprawnego ucha, ale najwyraźniejszych, oczywistych dla człowieka, który z niemi ma codzień do czynienia.

Zanurzamy się w mieścinę Wołoczyska, którą otacza półkolem szereg spojonych ze sobą wzgórz; stanowią one naturalną granicę przyczółka, rozległego na osiem kilometrów w swojej średnicy. W centrze tego półkola, o kilkadziesiąt kroków od lewego brzegu Zbrucza mieści się sztab 53 p. p. w jednym z obszerniejszych domów. Jeden z sąsiednich budynków, trafiony wczoraj granatem, poucza, że sztab pułkowy nie może liczyć na absolutne bezpieczeństwo.

Na podwórzu sztabowem szereg koni osiodłanych dla kurjerów i łączników. Jeszcze dalej kupka jeńców bolszewickich, wziętych w dzisiejszym boju i chłop z sąsiedniej wsi, przyłapany na szpiegostwie. Ilościowe pojęcie sztabu redukuje się w tej chwili do dwóch oficerów: dowódca pułku i jego adjutant. Wszyscy pozostali — w boju. Walka od pięciu dni jest tak ciężka, że nikt z dowódców nie może sobie pozwolić na zbytek odpoczynku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**Kazimierz Świderski.**

# Jak zostałem Hallerczykiem.

(Ciąg dalszy.)

Kierownik lokomotywy pod groźbą karabinów spełniał swoją czynność, nie bacząc na sygnały. Wszelki rozsądek zeszedł na psy, byle tylko prędzej naprzód. Na nic zdały się szarża i dyscyplina. W warunkach takich podróż z Leodjum do Verviers — przestrzeń, licząca około 40 klm. — trwała pełne 9 godzin. Scen odgrywających się i męczarni tej podróży nie zdołałoby chyba opisać nawet pióro Dante'go.

Przybywszy do Verviers, zastałem kwaterę główną jeszcze na miejscu, gdyż dla braku wagonów nie mogła była schronić się do Niemiec. Rozpoczęto palić stosami akta, sprzedawać urządzenia biur, maszyny do pisania etc. Oficerowie bez szlif, żołnierze co do jednego udekorowani kokardami czerwonemi. Wracać z oddziałem do Niemiec, znaczyło wysługiwać się Prusakom może jeszcze dłuższy czas. Czy zdołałbym dotrzeć do Wielkopolski? Nie miałem tej pewności.

Po naradzie z życzliwemi mi rodakami postanowiłem pozostać w Belgji, z zamiarem zapisania się do Armji Gen. Hallera we Francji, o której tak często czytałem w gazetach francuskich. Nęciła mnie również nadzieja powrotu z armją tą morzem na Gdańsk do Polski. Ta podróż morska uśmiechała mi się bardzo. Zrzuciłem więc wszystko, co przypominało mi żołdaka pruskiego, przebierając się w „cywila“. Byłem znów sobą. —

I tak zbliżał się dzień 11 listopada. W kołach belgijskich panował nastrój podniecenia. Przeczuwano, że lada chwila pryśnie jarzmo pruskie, ciążące od lat czterech. W każdym domu w skupieniu szyje się chorągwie aljanckie, wije się girlandy. Wszystkim płonie twarz, a z ócz radość przebija bezgraniczna z odzyskanej wolności z pod rządów pruskich, z pod swawoli niemieckich oficerów - hajdamaków. Radość ta udzieliła się i mnie, rozpierając pierś mą. Czułem tu, w Belgji, daleko od swoich, bliską wolną Polskę.

11 listopada, jak błyskawica, rozniosła się wieść o podpisaniu warunków rozejmu, podyktowanych przez marszałka Focha. Jak burza zakotłowało nagle w narodzie belgijskim. Nie bacząc na obecność wroga, dekorowano ulice morzem flag i girland. Ludność wypłynęła jak lawina na ulice.

Od dnia tego przeżyłem wraz z narodem belgijskim kilka tygodni niebywałego uniesienia patrjotycznego i radości. Entuzjazm nieopisany ogarnął wszystkich. Przy okrzykach: vive la France! vive la Belgique!, a w gronie rodaków i znajomych również: vive la Pologne! — spędziłem niezapomniane chwile życia mego w najpiękniejszej harmonji z przyjaciółmi i ludnością belgijską.

Rozpoczął się odwrót wojsk niemieckich. Do dni czternastu Belgja będzie wolna. Wojska sprzymierzone w pełnym rynsztunku postępują za uchodzącymi Niemcami. Nieustannie dniem i nocą płynął potok wojsk tych przez Verviers ku granicy, w kierunku Kolonji. Była to główna marszruta Niemców z frontu północnego. Baterja za baterją, furgony, treny, kolony automobilowe, kuchnie polowe dudniły po bruku. Na lewo i na prawo drogi pełno szczątek wozów. Widok tych wynędzniałych i nieomal że czarnych twarzy żołnierskich był nader przykry. Tak wracały rozbitki; niegdyś stanowiło to groźną armję, pychą strawioną. Niezbadane wyroki Boże i tę siłę zmiażdżyły w proch i rozniosły na cztery wiatry.

Na ulicach Verviers panował żywy handel materjałem wojennym. Zabezcen sprzedawał żołdak pruski karabin swój, bagnet, rewolwer, naboje, a nawet konia Belgijczykowi, byle lżejszy miał powrót do Vaterlandu.

Czytaliśmy o wjazdach triumfalnych króla Alberta do Gandawy, Antwerpji, Brukseli, Leodjum. Rwała się dusza spojrzeć czemprędzej na wspaniałe armje sprzymierzonych; pragnąłem być członkiem jednej z nich; pragnąłem widzieć Hallerczyków, słynnych Bayończyków. — I wreszcie oglądałem ich, zostałem sam Hallerczykiem. Jednakże droga do zaszczytu tego zasłana była ciernistemi kolcami. Lecz o tem na innem miejscu.

W gazetach dyskutowano o stworzeniu Polski Niepodległej, z dostępem do morza (rozumiało się Gdańsk) na podstawie proklamowanego orędzia Wilsona; mówiono o rychłem załadowaniu Armji Błękitnej na okręty celem powrotu przez Gdańsk do kraju. Cóż łatwiejszego, wyobrażałem sobie, jak przyłączyć się do Armji tej i wrócić z nią do Ojczyzny, do wolnej Polski! Niestety, tak praktyki defenzywy belgijskiej, jak i ignorancja tymczasowych władz ostudziły mój zapał. Pokosztowałem żandarmerję, więzienie i niewolę belgijską. — Na usprawiedliwienie rządów belgijskich należy dodać, iż trudno było wymagać od nich, by w czasie ewakuacji na ziemi obcej, we Fracnji, odcięci od kraju i bez środków własnych, tworzyli udogodnienia dla jeńców - Polaków, np. odrębne obozy polskie, istniejące we Francji, a później w Anglji.

W dniu trzynastym po podpisaniu rozejmu ostatnie niemieckie oddziały linjowe maszerowały przez Verviers przy dźwiękach muzyki, w dobrym porządku. Oczekiwaliśmy lada chwila awangardę wojsk ententy; niestety w dniu tym daremnie. Bowiem ludność Leodjum, witając z niekłamaną gościnnością wybawicieli swoich, rozszerzyła program uroczystości tamtejszych, co opóźniło znacznie wymarsz wojsk.

Wieczorem dnia tego zgotowano nam w Verviers niespodzianki, świadczące o zemście ludności. Demolowano sklepy niemieckie, niszczono urządzenia mieszkań obywateli własnych, którzy sympatyzowali z Niemcami. Wokół miasta unosiły się łuny od pożarów; płonęły gospodarstwa i kolonje sprzymierzeńców niemieckich. Dziewczynom lekkich obyczajów obcinano i golono włosy na głowie... — Oto była zemsta za tyle lat hańby... Milicja obywatelska, ad hoc stworzona, była tu bezsilna. (C. d. n.)